

Od 16-go roku życia choruję na toczeń układowy. W 2012 roku choroba zaostrzyła się, w wyniku czego poddany zostałem leczeniu szpitalnemu. Podczas pobytu w szpitalu, zostałem zarażony bakterią, która spowodowała wstrząs septyczny wraz z ropnym zapaleniem opon mózgowych (29/30 grudnia 2012). Przez 11 dni walczyłem o życie na Oddziale Intensywnej Opieki Medycznej, przebywając w stanie śpiączki farmakologicznej. I choć lekarze nie dawali mi żadnych szans – przeżyłem.

W styczniu 2013, po wybudzeniu, rozpoczął się proces rekonwalescencji. Choć początkowo wszystko szło świetnie, po jakimś czasie okazało się, że przez niedotlenienie zaatakowane zostały stawy (kolanowe i barkowe).

Przez połowę 2013 roku oraz prawie cały 2014 rok byłem w stanie leżąco-siedzącym. Zupełnie nie mogłem się poruszać, a samo schodzenie z łóżka zajmowało mi ponad godzinę. Dzięki pomocy jednego z najbardziej uznanych krakowskich ortopedów, dr. Stanisława Kruka, trafiłem do Szpitala im. Dietla, gdzie zajął się mną również wspomniały lekarz – ordynator Oddziału Reumatologii, dr Bogdan Batko. Po wielomiesięcznym leczeniu i badaniach okazało się, że w stawach barkowych i kolanowych wciąż żyje bakteria z okresu sepsy, czyli gronkowiec.

Od 4 lat walczę z powikłaniami po sepsie – wieloogniskową martwicą kości. Mimo druzgocącej diagnozy i braku lekarzy w Krakowie, którzy podjęli by się leczenia, dzięki interwencji dr. Batko, dostałem się pod opiekę lekarzy w szpitalu im. Dzieciątka Jezus w Warszawie. Trafiłem tam na kolejnego wspomniałego lekarza, dr. hab. Ireneusza Babiaka oraz prof. dr. hab. Pawła Małydka. Rozpoczęło się ratowanie nóg.

W 2014 i 2015 roku przeszedłem 4 operacje.

Pierwsza operacja odbyła się 1 października 2014 r. (uwolnienie nóg od przykurczy; według lekarzy, był to pierwszy tak skomplikowany przypadek, co za tym idzie – operacja; zabieg zakończony wyprostowaniem nóg i podaniem dostawowo antybiotyków; skutkiem ubocznym stały się uszkodzone nerwy strzałkowe w obydwu stopach oraz brak czucia w prawej stopie).

Druga operacja miała miejsce 3 grudnia (wszczepienie tzw. „spacera” w prawe kolano).

Trzecia operacja to marzec 2015 r. (wszczepienie tzw. „spacera” w lewe kolano). Czwarta miała miejsce latem 2015 r. (poprawka prawej nogi, założenie nowego "spacera").

Dzięki spacer'om, jestem w stanie wstawać i poruszać się przy pomocy ortez oraz chodzika, uczestnicząc minimalnie w życiu codziennym.

Obecnie poddawany jestem również eksperymentalnemu leczeniu, tzw. Fagoterapii, czyli leczeniu wirusami, które mają na celu zwalczanie całej czas istniejącej w kościach bakterii z 2013 r. - gronkowca. Jest to kosztowne leczenie, dlatego też ciągle potrzebuję pomocy.

W 2017 r. mój stan się pogorszył i musiałem mieć założony aparat ilizarova. Spacer'y zostały usunięte z moich kolan, ponieważ organizm odrzucił je, traktując jako ciało obce. Aparat ilizarova miał pomóc w zagojeniu się ran, oraz usztywnić stawy, aby w przyszłości mógł się wytworzyć tzw. staw rzekomy.

13 grudnia 2017 roku miałem operację wszczepienia materiału biologicznego wraz z lekarstwem celowanym w bakterię, którą mam w kościach. Zastosowano najnowszy materiał z Anglii (Stimulan) i teraz czuję się dużo lepiej. Operacja się udała i wszystko idzie w dobrym kierunku. Grudniowa operacja kosztowała ponad 30 tysięcy, ponieważ nie jest refundowana.

14 marca 2018 roku miałem operację drugiej nogi, jej koszt był trochę mniejszy ponad 20 tysięcy zł. Operacja polegała na spiłowaniu wystającej kości, która tworzyła mi rany na nodze podczas chodzenia, sprawiała ból i mogła się to skończyć przebicciem skóry, tak jak to miało miejsce w lewej nodze.

Operacje i codzienna, wielomiesięczna, bolesna rehabilitacja sprawiły, że wróciły mi siły do podjęcia walki o przywrócenie sprawności. W 2016 roku obroniłem tytuł inżyniera na Informatyce Stosowanej

na Akademii Górniczo-Hutniczej i mam nadzieję, że w tym kierunku będę się rozwijał dalej. Niestety, podjęcie normalnej pracy jest na razie niemożliwe z uwagi na mój stan – poza opisanymi wyżej problemami, mam zaćmę posterydową. Jestem w stanie wykonywać jedynie niewielkie prace na komputerze, który jest moim głównym narzędziem pracy.

Miesięczne koszty, które muszę obecnie ponosić, przekraczają moje możliwości finansowe. Koszty codziennej rehabilitacji, masaże lecznicze, regularne wizyty i konsultacje u lekarzy specjalistów, koszty leków, opatrunków (konieczne ze względu na wciąż otwarte rany w związku z obecną w kościach bakterią), urządzeń rehabilitacyjnych oraz usprawniających wynoszą około 6 tysięcy złotych miesięcznie. Efekty leczenia i rehabilitacji przynoszą pozytywne rezultaty, ale do wyleczenia potrzeba jeszcze wiele czasu i środków finansowych.

Wszystkie otrzymane fundusze przeznaczone będą przede wszystkim na codzienną, kilkugodzinną rehabilitację domową, którą odbywam od 6 lat, drobny sprzęt rehabilitacyjny do domu, przystosowanie domu i auta do aktualnego stanu zdrowia, maści, leki, masaże i wszystko, co ułatwia mi codzienne życie.